

Dziennik Kraj wychodzi codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

Table with subscription rates for Kraków, Lwów, and other regions, including annual and quarterly rates.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonia 1. 145. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisers, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rekopiśma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzbuchowski. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Hasenstein et Vogler, Nener Markt Nr. 11. — Opatk, Wollace Nr. 23. i Donnat, agent wiedeński, Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachium, Zürich, St. Gallen, Hildolf, Hesse München, Windenmachersgasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztugardzie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: Księgarnia Władysława Mickiewicza, "Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ.“

W Krakowie i we Lwowie. Rocznie 20 zł. Kwartałnie 5 zł. Półrocznie 10 zł. Miesięcznie 2 zł.

Z przesłanką pocztową.

Rocznie 24 zł. Kwartałnie 6 zł. Półrocznie 12 zł. Miesięcznie 2 zł 25 cent.

Ajencje, u których zagranicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżej.

Uprasza się o wczesne nadanie prenumeraty w celu oszczędzenia nam nawału pracy przy końcu kwartału.

Pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 zł wynosi tylko 5 cent, a do 50 zł 10 cent.

Kraków 2 października.

W konsylium lekarskiem nad Austrią, które oddawna się odbywa, dominują trzy głosy: czeski, węgierski i niemiecki — polski dzisiaj nie wchodzi w rachubę, jakkolwiek biernością swoją szale przeważy, zamiast stać się czynnym sprzymierzeńcem tych, z którymi natura rzeczy nas łączyć powinna.

Postulujemy co mówią o tem czeski „Politik“. W artykule „o polityce strachu“ bądźto przed Rossją, bądź przed Prusami, w czem tracą się wszelki kompas dla postępowania swego, tak się odzywa o Polakach: „Widzimy Polaków galicyjskich oślepienych strachem i pożądania godnym urojeniem pielgrzymujących do Wiednia jak do Mekki i oczekujących ztamtąd jedynego zbawienia. Każdy rząd, choćby jak nędzny (miserabel) jest tam dla nich sympatyczny i może liczyć na ich poparcie, gdyż każdy, nawet najgorszy rząd austriacki może według galicyjsko-polskiego pojęcia być użytym do tego, żeby frontem przeciw Rossji się zwrócić“.

„To jest przyczyna tej galicyjskiej polityki utylitarnej, która już tylekroć interesu Galicji i innych przedlitawskich krajów skompromitowała, tej polityki, która jedna potrzymuje fikcją grudniowej konstytucji.“

„Niemężka i niezdrówka, jako płód jedynie strachu, jest ta polityka najzgnębniejsza właśnie dla swych reprezentantów, których nie tylko demoralizuje, lecz robi ich zabawką cudzych intryg i przedmiotem uśmiechu dla polityków będących u steru w państwie austr. węgierskim. Wbrew swojej woli jednak sami Polacy losowi swemu winni będą. Rząd austriacki nie zrobią oni nigdy wykonawcą swych życzeń, lecz siebie robią narzędziami w jego ręku — przez co znowu działają właśnie na rękę Rossji i koniecznie gwałtowną misją jej narzucają.“

„W polityce nie można być ani naiwnym, ani bojaźliwym, ale raczej zawsze loicznym i konsekwentnym, a przedewszystkiem nieco sceptykiem. „Jak dziś rzeczy stoją, są Prusy i

Rossja takimi pierwszorzędni mo carstwami, że im to zbyt mało imponować będzie (?) czyżby się w Austrii zgodzili, czy nie. Gdyby Bismark i Gorczakow istotnie dostali apetyt na austriackie kraje, to dalibóg mało o to pytać będą, czy im rząd austriacki pozwoli być polknąć.“

„A cóż dopiero mieliby się obawiać Czech i Galicji tulących się ze strachu pod skrzydła wiedeńskiego austriackiego.“

„Miejmy zaufanie w samych sobie, albo dajmy z góry za przegraną.“ Głos ten o ile słusznym jest co do stosunków wewnętrznych, o tyle mylnym co do zewnętrznych, bo zapomnia, że Austrija, jeżeli zaspokoiwszy Czechy i Galicję, nie będzie mieć nieprzyjaciół w domu, a nadto pozyska przez to Polaków z całego zaboru rossyjskiego — wtedy opierając się na Polakach i Węgrach, mogłaby się mierzyć z Rossją i rezultatem ani na chwilę nie może być wątpliwym.

Postulujemy z kolei głosu węgierskiego. „Pst Lld“ pisze:

„Byłoby to interesującym wiedzieć, co właściwie dzisiejszy rząd wiedeński myśli o najbliższej przyszłości monarchii. Czyżby im się to istotnie zdawało możliwem jeszcze i dziś w Austrii rządzić bez budżetu? czyżby żyli w tem złudzeniu, że monarchia wśród niesłychanej europejskiej burzy, która już wybuchła, a niebawem jeszcze dla nas niebezpieczniej się rozroży, może być ocalałą, jeżeli dla ministerstwa wojny jeden cent na rok przyszy przywołanym nie zostanie, jeżeli nie będzie można się postarać o nadzwyczajny kredyt ewentualnie potrzebny.“

Daliej mówi „Pst Lld“, że o ile go dzi się na słuszną ugodę z Czechami (należałoby przypuszczać, że Węgrzy liczą do słuszności uznanie cudzych praw wyrażonych w deklaracji), o tyle zżyma się na zatamowanie całej konstytucyjnej maszyny z powodu Czechów i oświadcza się za bezpośrednimi wyborami.

„Jeżeli sejm czeski i teraz rajchsratu nie obeśle, to okaże się ponownie, że cały rozum stanu gabinetu schodzi na system eksperymentowania — jeżeli nie na coś gorszego. Czy dzisiejszy wiedeński rząd przeżyje obecne parlamentarne przesilenie, jest wątpliwem.“

W końcu robi uwagę „Pst Lld“, że ważnym jest zadowolić jedno stronnictwo, ale ważniejszem jeszcze funkcjonowanie całej maszyny konstytucyjnej.

Zapomina więc „Pst Lld“, że to samo działo się z Węgrami i na lekarstwo przeciw chaosowi austriackiemu nie znajduje nic innego, prócz represji uprawnionej w konstytucji, odrzucanej nie przez stronnictwa, ale przez całe kraje i ludy.

Położenie jest fatalne, niema nikogo wpływowego, któryby głos sprawiedliwości podniósł i któryby podjął politykę ocalenia zapomocą produkcyjnych środków.

W takim stanie jest Austrija skazana na nicmiec — nie ma ani myśli zdrowej, któraby nią poruszała, ani

członków, któreby takiej myśli mogły być posłuszne.

„Posłuchajmy zaś, co mówi jeden londyński dziennik o skutkach tej „nieruchomości Austrii“, na którą się sama skazuje.“

„Gdy w r. 1866 zwycięzca armja pruska szła na Wiedeń, przybył do kwatery pruskiej generał francuzki i zawiadomił króla Wilhelma, że Francuz go uprasza, żeby nie szedł dalej. Prośba była tak jasna i peremptryczna, że król Wilhelm zatrzymał się. Krok ten Francji ocalił Austrię od wiechrońnej ruiny.“

„Dzisiaj, gdy Francja zdradzona przez rząd niezdolny zmuszona jest bronić się w Paryżu, oczekuje, że armje jej będą w stanie zorganizować się, Austrija patrzy nieruchomo, jakby się karmila starym żalem (ku Francji). Jedno jej słowo byłoby zmusiło Prusy do zatrzymania w Niemczech części swych sił... i Francja mogłaby łatwiej wytrzymać walkę mniej nierówną... Austrija nie zdobyła się na słowo podobne do owego, które ją uratowało na jutro po Sadowie.“

„Jest ona w tej chwili panią wypadków. Armja jej jest nieknięta i w krótkim czasie może być zmobilizowana. Prusy rzuciły na Francję aż do ostatniego człowieka... więc Austrija — mówi ten dziennik — mogłaby oparować bez strachu całe Niemcy, odebrać Ślązk, wyzwolić Saksonję. Nie życzymy Austrii powrotu do wielkiej niemieckiej polityki — ale jasnym jest, że przed Prusami zabezpieczyć się winna.“

„Tak — mówi ten dziennik dalej — Austrija może dziś wszystko dla Francji i dla siebie. Jeżeli waha się działać, wkrótce nie już nie będzie mogła, nawet dla własnego ocalenia.“

„Jeżeli Prusy zwyciężą do końca, pierwszym aktem nowego cesarza germańskiego będzie anektować prowincje niemieckie Austrii, nawet Czechy, które Austrija przez trzy wieki usiłowała germanizować.“

„Jeżeli Prusy zostaną pobite, zawrą swój pokój z Francją, rezerwując sobie kompensację w Niemczech. Czyż można przypuszczać, że Francja opuszczona po klęsce sędańskiej, będzie wtedy dbać o losy Austrii?“

„Po zwycięstwie zarówno, jak po klęsce Prus, sądzimy, że z państwa austro-węgierskiego pozostaną tylko Węgry. Lecz Węgry same, ograniczone na własne siły i otoczone Słowianami, czyż długo pozostaną węgierskimi? Nie, zostaną one wciśnięte w Słowiańszczyznę, jak Austrija w Germanję.“

„Nieruchomość dzisiejsza państwa austro-węgierskiego jest początkiem śmierci.“

Są to widoki równie smutne jak prawdziwe. Prawda, że Austrija mogłaby być dzisiaj panią wypadków, gdyby była panią siebie. Ale jak dziś rzeczy stoją, to zanosi się na to, że zapisane będzie w historii: podczas wydarzeń wiekowego znaczenia, podczas zajęcia Rzymu i szturm na Paryż, było w Europie państwo, którego ludy chciały i miały potem siłę, żeby zgodnie wystąpić i

zapewnić zwycięstwo prawu i sprawiedliwości, zwyciężyć pokój światu przez wyzwolenie narodów. Lecz rząd tego państwa zakłęte w egoizm jednej wiecznej głodnej kliki niemieckiej, robiły wszystko co tylko mogło do reszły ludy państwa powaćnić, całe państwo osłabić i rzucić na łup Germanji i Rossji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 2 października. [W sprawie szacowania gruntów w powiatach, mające prezydentów zbyt skwapliwych, odbyły się pierwsze posiedzenia, inne jeszcze nie miały posiedzeń. Ile mi wiadomo, członkowie komisji nie są obeznani z swoim zadaniem. Potrzeba, żeby członkowie komisji najpierw nauczyli się dokładnie przepisów ustawy, jakoteż informacji do postępowania, wydanej przez ministerstwo skarbu. Informacja ta jest dość obszerna, niedawno z Wiednia przysłana, dopiero tymi daniami mogła być rozdana — więc do nauzenia się jej potrzeba pewnego czasu.]

Wiadomo mi, że wydział krajowy, na wniosek towarzysza gospodarskiego i kilku reprezentacji powiatowych, wezwał p. Kornela Krzeczunowicza do napisania dzieła o szacowaniu gruntów i że właśnie pierwszą część tego dzieła, obejmującą zasady liczenia i rozpoznawanie dat o cenach, co będzie pierwszym przedmiotem obrad komisji powiatowych, jest w druku. Część ta zapewne już w tym tygodniu zostanie rozszlana członkom komisji przez wydział powiatowy. P. Krzeczunowicz ma w tej sprawie najobszerniejsze wiadomości, czerpane z doświadczeń, ubieranych w kraju naszym i w krajach innych; zapatrywania więc jego nie będą wychodzić ze stanowiska czułego, że tak powiemy powiatowego, lecz ze stanowiska obejmującego kraj cały.

Wiadomości, jakoby obywateli inteligentni nie chcieli przyjmować posad członków komisji powiatowych, do których zostali powołani, zniechęcając na zwrócić uwagę tych panów, że jeżeli uchylać się będą od tych obowiązków, to w ich miejsce przyjdą ludzie nieinteligentni.

Lwów. Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego od 15 czerwca do 15 września 1870. (Ciąg dalszy.)

Na przedstawienie wydziałów powiatowych zamianował wydział krajowy następujących inspektorów i ich zastępców dla dróg krajowych:

Dla powiatu Pilźnieńskiego inspektorem Bronisława hr. Romera, zastępcą Ferdynanda Hercoga.

Dla powiatu Bireckiego inspektorem Józefa Jaworskiego, zastępcą Samuela Wisłockiego.

Dla powiatu Cieszanowskiego: inspektorem Konstantego Rojowskiego, zastępcą Witolda Younga.

Dla powiatu Tarnobrzckiego: inspektorem Franciszka Gregera, zastępcą Edm. Wojnarowskiego.

Dla pow. Żółkiewskiego: inspektorem Napoleona Sarneckiego, zastępcą Kazimierza Żarskiego.

Dla pow. Żółkiewskiego: inspektorem Adolfa Udryckiego, zastępcą Bronisława Laguna.

Dla pow. Brzozowskiego: inspektorem Aleksandra Dobrzyckiego, zast. Zbigniewa Trzciskiego.

Dla pow. Brzozowskiego: inspekt. Alfreda Kobaka, zastępcą Ludwika Zbyszewskiego.

Dla pow. Husiatyńskiego: inspekt. Adolfa Horodyskiego, zast. Józefa Morawieckiego.

Dla pow. Zaleszczyckiego: inspekt. Jana Pawlikowskiego, zastępcą Sotera Sochanika.

Dla pow. Zaleszczyckiego: inspektorem Wilhelma Nowego, zastępcą ks. Jana Winnickiego.

Dla pow. Zaleszczyckiego: inspekt. Stanisława Bykowski, zastępcą Jakóba Romaszka i Melitona Lityńskiego.

Dla pow. Borszczowskiego: inspekt. Artura hr. Goluchońskiego, zast. Władysława Fabryczusa.

Dla pow. Borszczowskiego: inspekt. Bolesława Jozca, zast. Michała Niemcewskiego.

Dla pow. Borszczowskiego: inspekt. Józefa Nałęcza Kęszyckiego, zast. Eugeniusza hr. Koziebrodzkiego.

Dla pow. Borszczowskiego: inspekt. Mieczysława hr. Borkowskiego, zast. Marcina Nałęcza Kęszyckiego.

Dla pow. Jarostawskiego: inspekt. Józefa Jaskiewicza, zastępcą Adama Wilczyńskiego.

Dla pow. Ropczyckiego: inspekt. Władysława hr. Romera, zastępc. Erazma Czechowskiego.

Dla pow. Ropczyckiego: inspekt. Adolfa Rylińskiego, zast. Piotra Sermaka.

Dla pow. Krakowskiego: inspekt. Juliana Kirchmayera, zast. Jana Kant. Kirchmayera.

Dla pow. Krakowskiego: inspektora Marcina Szoplika, zastępc. Stanisława hr. Badeniego.

Dla pow. Krakowskiego: inspekt. Jana Skirlińskiego, zastępcą ks. Wawrzyńca O-przedka.

Dla pow. Krakowskiego: inspekt. Juliana Szybalskiego.

Dla pow. Buczańskiego: inspekt. Emeryka Romanowskiego, zastępc. Włodzimierza Morawskiego.

Dla pow. Buczańskiego: inspekt. ks. Wiktora Bilińskiego, zast. Sylwestra Srokowskiego.

Dla powiatu Buczańskiego: inspektorem Edwarda bar. Błażowskiego, zastępcą ks. Czerwińskiego.

Dla pow. Chrzanowskiego: inspektorem Mieczysława Podczaskiego.

Dla pow. Stanisławowskiego: inspekt. Ksawerego Krzeczunowicza, zast. Bronisława Gumńskiego.

Dla pow. Stanisławowskiego: inspekt. Adolfa Zakrzewskiego, zastępcą Antoniego Strzeleckiego.

Dla pow. Stanisławowskiego: inspekt. Antoniego Kozickiego.

Dla pow. Stanisławowskiego: inspekt. Antoniego Strzeleckiego.

Dla pow. Nowosądeckiego: insp. Józefa Szalaja, zast. Teodora bar. Przychockiego.

Dla pow. Nowosądeckiego: insp. Jana Dunikowskiego.

Dla pow. Przemyskiego: inspekt. Jana Porębańskiego, zastępcą Władysł. Ostafilskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 3 października. Niemcy starali się usprawiedliwić swą drakoniczną uchwałę, żeby członkom rady państwa nie było wolno przychodzić do sali konferencyjnej tej komisji, którą wysadzono dla rozpoznania wniosku Rechbauera, tym elastycznym i na racjonalnej podstawie weale nieopartym argumentem, że centralistycznomiczna większość tej komisji zażytuje ministrów przed swój trybunał, by od nich się dowiedzieć co rząd dalej robić i jak z Czechami postępować zamysła.

Może być, że jednemu lub drugiemu posłowi byłoby przyjemniej zaspokoić swą ciekawość bezpośrednio; ale to rzecz nader podrzędnej wagi, bo za parę godzin swój od swego, kolega od kolegi dowie się zawsze, co było przedmiotem obrad i co tam ważniejszego zaszło.

Tak tedy wiadomo, że Niemcy wezwali Potockiego w sobotę i różne zadawali mu pensa. Między innymi pytali go:

Czy zamysła rozwiązać sejm czeski w razie powzięcia uchwały (przez większość sejmową), żeby nie wysłać do rady państwa? Czy w takim razie rozpisać bezpośrednie wybory? Co tymczasem z prorogacją rady państwa?

Na wszystko odpowiedział, że rada ministrów nie powzięła jeszcze żadnej decyzji, ale że dokładną odpowiedź da we środę, tj. dnia 5 bm.

Zdaje się jednak, że i ten prekluzywny termin przedłużony zostanie, ponieważ przyszłe posiedzenie sejmu czeskiego właśnie na ten sam dzień przypada, w którym przeszes ministrów kategorię miał dać odpowiedź.

Treść adresu znana i jest odmowna; ale dopiero po przeprowadzeniu uchwały sejmowej stanie się dokumentem urzędowym, z którego ministerstwo zaczerpnąć może inspiracji. — A tych mu istotnie potrzeba!

Praga. [Projekt powtórnego adresu sejmu czeskiego jako odpowiedzi na reskrypt cesarski.]

Komisja, której przekazany został reskrypt cesarski, przedłożyła sejmowi następujący projekt adresu:

Najj. Panie! W adresie naszym z d. 14 września i w dołączonym doń memoriale wyrażyliśmy historyczny rozwój i prawne uzasadnienie odrębnego stanowiska królestwa czeskiego; wykazaliśmy, że utrzymanie tego stanowiska prawnopolitycznego w interesie kraju, dynastji i monarchji, uważamy na nasze prawo i obowiązek; oświadczyliśmy postanowienie nasze wykonywania tego prawa i wypełniania tego obowiązku; oświadczyliśmy zarazem naszą gotowość pogodzenia w drodze układów ugodnych praw kraju naszego z wymaganiami stanowiska mocarstwowego państwa i słusznymi żądaniami innych krajów i królestw. Gotowość naszą trwa niezmiennie, ale także niezmiennem pozostało nasze przekonanie.

Przekonaniem naszym jest, że tylko stały i ubezpieczony grunt prawny może być zbawienym punktem wyjścia z położenia godnych zamieszkań publicznego prawa. Taki grunt prawny widzimy tylko we wzajemnym stosunku praw i obowiązków, których uznajemy między monarchją a krajem uznaje sam reskrypt najwyższy.

Ale ten stosunek wzajemny nie może nigdy jednostronnie być ani zmieniony, ani zniesiony, ani też zawarte w tym stosunku prawa korony nie mogą tak bez pytania być przeniesione na jakieś poza konstytucją kraju stojące ciało prawo-

Podróże Guliwera PO GALICJI.

Powiesci kopa i jedna.

(Ciąg dalszy.)

Wjeżdżałem do Galicji drogą z Wiednia — koleją północną; pierwszym znanym galicyjskiego życia było słowo „wychód“ napisane na drzwiach dworców kolei i liczne zastępy żydków w długich kapotach, przypatrujących się ciekawie podróżnym w Chranzowie. Oczekiwałem niecierpliwie Krzeszowice, o których wiele słyszałem, jako o pobycie jednego z galicyjskich potentatów. Pałac mnie trochę rozczarował, myślałem znaleźć coś więcej — przyjeżdżałem wszakże z zachodu, więc wzrok był do większych rzeczy przyzwyczajony. Wreszcie zobaczyłem Kraków. A to! Oj! Oj! poznaj już można, że Kraków dzieli się na trzy dzielnice: wekslarską, jeziicką i profesorską. Te trzy zatrudnienia tam przeważają. Do wekslarskiej dzielnicy policyjnie naturalnie muszą banki, które nie mają interesów i kupców, którzy nie mają kupujących, do jeziickiej nie tylko sprowadzonych księży Jezuitów, którzy sobie weale elegancki na Wesołej postawili przybytek, ale i pobo-

żną redakcję Ocasu i towarzystwo zgromadzające się w kościele oo. Kapucynów i w warowni krzyża przy ulicy Kanonij; quartier profesorski również licznie rozciąga się na dom towarzystwa naukowego, na młodzież i część literatury krakowskiej.

Przystępuję do opisanja części wekslarskiej. Od dawien dawna Kraków wiele zmieniał pieniądzy, bo był na granicy, żydkowo na Szpitalnej i Grodzkiej ulicy potrzebę tę zaspokajali. Prócz tego istniały w ostatnich czasach trzy większe domy bankierskie, z których jeden służył bardzo zręcznym pudlem, drugi nadzwyczaj gustowną architekturą, jak tego dowodzi kaplica na cmentarzu i balkon w kształcie gniazda jaskółczego przypięty do starej kamienicy; trzeci służył dobrze mi śniadaniem i redakcją pobożnego dziennika.

Lat temu już kilkadziesiąt chodził do szkół w Krakowie chłopczyna, zdradzający nadzwyczajne finansowe zdolności; codziennie w kieszeni przynosił do szkoły cytryny, które po kilka groszy sprzedawał, pożyczając dwudziestogroszowi swoim kolegom, a co więcej miał srebrnego cwancygiera, którego często puszkało na loteryje. Los kosztował dwa lub trzy grosze, a można było wygrać całego srebrnego cwancygiera! Tentacja dla młodzieży nie lada... chłopcy losy kupowali, młody finan-

lista zebrał za losy wartość trzy lub czterzy razy większą aniżeli wartość cwancygiera, i co się jeszcze czasem zdarzało, sam wygrał cwancygiera, który potem po raz drugi stawał się przedmiotem loteryi. Chłopiec zrobił później wielki majątek — i rzecz naturalna, bo praktycznie rozpoczął finansową karierę... Niechże teraz kto powie, że bankierzy się nie rodzą, że pieniądze jeniejsze nie kołyszają się już w kolebce!

Fakt ten przytoczyłem li tylko jako dowód, że i Kraków ma swoich finansistów. Dom bankierski pod zręcznym pudłem służył od dawna z tego, że jego szefowie bywali królami kurkownikami; był to zresztą poważny w Krakowie dom bankowy, bankier papa reprezentuje zwykle stan handlowy na obiadach i festynach, bankier syn z rękami w kieszeni i czapką na baki-er jest w swoim rodzaju typem krakowsko-bankierskiej nonchalancje.

Historja trzeciego domu bankowego zadawno jest jeszcze w pamięci, aby ją tutaj powtarzać; wiedeńskie czeczołki prowadzą bilans przychodu i wydatków behawerem... „Księga główna“ znajdowała się w „Karlsruher“, „Prima nota“ na Wiedniu, w Krakowie zostało tylko „Conto corrente“.

Lord Kryda, jak go gdzieś nazwano, zostanie zawsze ważną figurą w dziejach krakowsko-galicyskiej kultury, wspierał

on teatr, dziennikarstwo, miał religijno-polityczne konferencje z p. Manem, rozprawiał o sztuce i estetyce z p. Siemińskim, wspomagał w tem przez słynnego znanego sztuk nadobnych p. Skorpukę, wydawał książki swoim nakładem — i cóż więcej żądacie? — a że w końcu pokazał się mały niedobór w kasie i że kilkunastu spokojnych obywateli galicyjskich jednę noc nie spało z emocji, to taka bagatela, że o niej rzeczywiście wspominać nie warto. Szanowni panowie Galicjanie! gdybyście widzieli nasze bankructwa w Ameryce, gdybyście się przysłuchali, jak w jednym kwadransie powstają lub nikną banki po kilkadziesiąt milionów dolarów, tobyście nie robili tyle krzyku i hałasu na biednego lorda Kryde, który malutki tylko polknął milionik!

Kraków zresztą nie ma w sobie ducha finansowej spekulacji, a przedsiębiorcy ogłaszający naprzykład, że będą piwo robić, zaczynają wydawać dziennik beletrystyczno-historyczny, sklep z żelazem i herbata musi być połączony z wydawnictwem dzieł katolickich... fabrykant pudrety chce obrazy malować, a szewc piśać rozprawy o archeologii...

Jak w wielkich miastach zycie jest uboższym zatrudnieniem kobiet i wszystkie niższe klasy obok innych zajęć często zyciem, lub praniem się trudnią, tak w Krakowie każdy obok zwykłego swego rze-

miosła, musi być artystą, literatem, drukarzem, wydawcą, a przynajmniej zecerem. Pan Gajdzio sprzedawał długo produkt tenencyjskie, a prztem układa krakowiaki i wiersze okolicznościowe, pan Chmuński wyrabia szafy i stoły, a w wolnych chwilach pisze satyry wierszem, pan Rzewuski fotografuje i miewa wykłady o historii polskiej... jedno drugiemu nie przeszkadza...

Kraków nigdy się nie spieszy, a gorączka spekulacji nigdy go nie trawi, powtarza on sobie na śniadanie, na obiad i na kolację chi va sano va piano i wernie się trzyma tego przysłowia.

Wszedłem do kantoru kupować Lombardy, które za pół godziny spaść mogą; kasjer podaje mi grzesznie tytuł i papierki do cygaretek i mówi:

— Może pan dobrodziej usiedzie... i jakże pan dobrodziej sądzi o Prusakach? — Ja mój panie nic nie sądzę, tylko czekam na Lombardy... — Zaraz, zaraz panie dobrodziej... postąpiłem tylko po klucz do kasy, bo się zatraciłem pomiędzy łuczami mojej żony i zapomniałem go w domu... Pan dobrodziej widzi z daleka? — Ja z Nowego-Jorku... — O! to daleko... ciekawym, czy tam taki brzydki czas, jak u nas... — Ależ mój panie, moje Lombardy... — Zaraz, zaraz panie dobrodziej...

mój dom na Stradomiu, to trzeba z kwadrans, żeby służąca klucz przyniosła... u panów wszystko telegrafem... u nas mniej się ruch, mniejsze życie... z czasem i u nas będzie inaczej... — Jak się tak będziecie ruszać, to zawsze będzie tak samo... (Dalszy ciąg nastąpi.)

Z roku 1869.

RACHUNKI

przez Bolesława.

(Rok czwarty. — Poznań u Żupańskiego.)

(Ciąg dalszy.)

W ustępie III p. t. „Polska i Rossja“ charakteryzuje autor dosadnie rozstrój, ciemnotę, destrukcyjność, barbarzyństwo całego caratu, wskazując jako jedyną drogę jego organizacja; jej militarna, bezwiedna ma się ślepego zoldatwa.

„Na szeroka skalę, okraszona imieniem systemu, odbywa się tu destrukcja wszystkiego co istnieje. „Rząd niszczy narodowość, idee, dziejowe wspomnienia; spisowcy w tymże duchu zapowiadają wyrwót i obalenie społeczeństwa całego, rodziny, własności, swobody indywidualnej. „Prześladowanie Polaków i Polski nieubłagane, nienasycono żądy niszczenia;

dawcze, ani też takowemu częściowo ustą-
pienie. Zmiana tego prawnopolitycznego sto-
sunku może tylko w drodze dobrowolnego
układu nastąpić.

Również jasnym i niezachwanym jest
przekonanie nasze co do stosunku Czech do
monarchii.

Nam również słowo królewskie z d. 20
października 1860 roku okazuje się w u-
rocznym świetle, solennego zobowiązania
się korony; my również w słowie tym wi-
dzimy stały punkt w rozwoju naszego pra-
wa publicznego, a zamieszanie w tym osta-
tniem zdaje nam się głównie pochodzić
ze sprzeczności, w jakiej późniejsze usta-
wy zasadnicze z d. 26 lutego 1861 i 21
grudnia 1867 stanęły do ducha dyplomu
październikowego i do uznanych przez
nie ponownie pretensji prawnych królestw
i krajów.

Podobnie jak najwzrost postawienie
JKM. króla Ferdynanda V z d. 8 kwie-
tnia 1848 oddało sejmowi czeskiemu zsu-
pne ustawodawstwo we wszystkich spra-
wach krajowych, tak również WKMość
objawiła owym królewskim słowem wzno-
szenie postanowienie, podzielenia znowu fak-
tycznej wykonywanej władzy monarchar-
czej z legalnymi sejmami według praw kró-
lestw i krajów i zwolnienia reprezentan-
tów wszystkich królestw i ludów do
współdziałania w najważniejszych zadaniach
całej monarchii.

Byliśmy i jesteśmy gotowi wraz z inny-
mi ludami państwa brać udział w legal-
nej reprezentacji całej monarchii i współ-
działać w sprawach całego państwa się
tyczących.

Alcz w dzisiejszym rajchsracie nie
masz reprezentowanych wszystkich
ludów austriackich, w nim nie masz zgro-
madzonych reprezentantów całej mo-
narchii — jego czynność nie jest poświę-
cona zadaniom całego państwa.

Istnienie tego rajchsratu znosi ową je-
dność państwa, w której królestwo czeskie
od wieków zajmowało odrębne swe
stanowisko; dzisiejszy rajchsrat znosi o-
sobne prawo Czech, zmieniając wkrótce sta-
nowisko kraju do monarchii i całego pa-
ństwa, bez uwzględnienia praw kraju i bez
przyzwolenia legalnej jego reprezentacji;
dzisiejszy rajchsrat ma być wyrazem nowo-
stworzonej się mającego organizmu.

Podczas kiedy królestwo czeskie przy-
jęło dobrowolnie sankcję pragmatyczną,
jaka oddziela żadnej innej części nie
podporządkowana części monarchii, dzisiaj
w tym nowo stworzonym się mającym orga-
nizmie państwowym korona Czech ma u-
tonąć, zamiast blaskiem swym otoczyć po-
wagę i potęgę monarchii; w organizmie,
który narodził się z niechęci, zamiast za-
godzić jeszcze więcej zastrzeżenia, a to wobec
groźnego położenia europejskiego, które
w tonie swem ukrywa zarodek srogich nie-
bezpieczeństw dla egzystencji całej mo-
narchii.

Chętnie oddalilibyśmy się nadziei, że wy-
razony w reskrypcie WKMości z d. 26 go
września kilkakrotnie zamiar zadośćuczynie-
nia uzasadnionym żądaniem kraju na-
szego urzędniczym zostanie; chętnie
od zapowiedzianej przez WKMość w
mesażu z d. 28 sierpnia b. r. rewizji sto-
sunku naszego królestwa do całej mo-
narchii oczekujemy zbawionego skutku.

Alc nie widzimy możliwości tego tak
dlugo, dopóki — trzymając się uporczy-
wie najniebezpieczniejszej formalności okrojonej
konstytucji — niezmiennie istnienie o-
wego rajchsratu, rozwiązanie nawet takich
kwestii, które wyłącznie tyczą się wzajem-
nego stosunku Czech do króla, możemy,
czyny zaś nie możemy decyzyjnie od woli
innych naszem zdaniem do tego niepowa-
żanych czynników.

Przecież nawet od dawien dawna sejm
czeskiemu przysługujące prawo zmian
terytorjalnych w obrębie krajów kró-
lestwa czeskiego przekazanem zostało kom-
petencji ustawodawczej rajchsratu.

Nigdy reprezentanci innych królestw i
krajów nie mogą być sądziami praw kró-
lestwa czeskiego, nie mogą sądzić o sto-
sunku ludu czeskiego do prawowitego kró-
la swego.

W najniższym naszym adresie z d.
14 września r. b. przedstawiliśmy propo-
zycję nasze, jakby pod tym względem
można ominąć trudne położenie.

Propozycję naszą, jak się pokazuje z re-
skryptu najwyższego, nie zostały przyjęte.

Gdyby WKMość raczył pod tym wzglę-
dem przedłożyć nam inne jakie propo-
zycje, to obecny sejm nawet w dzisiejszym
swoim składzie przyjmie takowe z należytym
uzasadnieniem i rozważy je dojrzałe —
jakkolwiek przekonany jest, że pierwszym
i koniecznym warunkiem przywrócenia sta-
łych stosunków prawnych jest stworzenie
sprawiedliwej i zupełnie prawnej repre-
zentacji kraju.

Wierni jednak naszym przekonaniom
ani możemy, ani chcemy poświęcić owego
stałego gruntu prawnego, ani możemy, ani

nam wolno wstąpić do obradującego dzia-
nia rajchsratu.

Najlaskawszy król i panie! Czujemy
całą odpowiedzialność, którą bierzemy na
siebie przez to nasze postanowienie i o-
twierdzenie wypowiedzenie; żal nam szcze-
rze, że nie możemy zadość uczynić dwu-
krotnie objawionemu życzeniu WKMości.
Ale zarazem wiemy, że postępujemy sobie
według najgłębszych naszych przekonań,
według przekonań, które podziela ogół
przeważny narodu czeskiego; wiemy, że
wobec kraju, państwa i dynastii wypeł-
niamy obowiązki nasze. Wiemy nareszcie,
że tylko przez strzeżenie samodzielności
korony czeskiej, przez strzeżenie praw-
witej ustawy, przez zachowanie nie-
knięty gruntu, na którym jedynie osiągnąć
się da układ prawny między monarchją
i politycznym narodem czeskim i owe
trwałe zadolenienie tak pożądane sercu
WKMości.

Jeżeli przez taki układ szczególnie do-
konalny zostanie wewnętrzna zgoda między
monarchją a ludem, wtedy niechaj ona —
pragnieniem tego gorąco — znajdzie święty
wyraz w uroczystym akcie koronacji: w-
tedy także naród czeski powita z zapałem
na namaszczonej głowie WKMości uświę-
cony symbol prawnopolitycznej samodziel-
ności i niepodległości państwa czeskiego.

Niechaj Bóg błogosławi i chroni waszą
cesarską, królewską, apostołską moc!

Dan na sejmie w Pradze... 1870 r.

Francja.

Paryż [Odezwa Gambetty d. 21go
września.] Urzędowy dziennik rzecypo-
słitej francuskiej ogłasza następującą o-
dezwę Gambetty: „Obywatele! Dzisiaj jest
21go września tego dnia przed 80 laty
ojcowie nasi założyli rzeczpolską i za-
prysięgli sobie nawzajem wobec najazdu
habsburskiego ziemię czystą, albo żyć wol-
nymi, albo zginąć w walce. Dotrzyliśmy
przysięgi; zwyciężyli, a rzeczpolska 1792
roku pozostała w pamięci ludzi jako sym-
bol bohaterstwa i wielkości narodowej.
Rząd ustanowiony w Hotel de ville wśród
głośniego okrzyków niech żyje rzeczpolska,
niech żyje milczenie pomimo dzisiejszego
dnia. Oby potężny duch, który
ożywił ojców naszych i nas owdładną —
a zwyciężymy. Uczcijmy dziś ojców na-
szych, a umiemy jutro tak jak oni od-
nieść zwycięstwo, stawiając czoło śmierci.
Niech żyje Francja! Niech żyje rzeczpolska!”

Dziennik Daily News podaje kilka
szczegółów charakteryzujących obecne po-
łożenie w niektórych zwłaszcza sferach (ur-
zędniczych) paryżkich. Korespondent tegoż
dziennika przesłał je w pierwszych dniach
obłężenia francuskiej stolicy.

„W poniedziałek d. 19 września, udał się
korespondent do biura pocztowego; by się
dowiedzieć, czy może jeszcze odebrać list
do Londynu. Zastałem tam, powiada, wszyst-
kich w uniformach a wszyscy byli bezrad-
ni. Szanownych tych biurokratów natural-
nie mocno dziwiło, że Prusacy wzięli w nie-
wielog cesarza i armię cesarską pobili, zgo-
ła zaś pojąć nie mogli, że śmieli przeszkody
stać cesarskim urzędnikom pocztowym.
„Włóż pan swój list do owęj puszeki”
odezwał się poważny urzędnik na wysokim
stoku. „Czy można się spodziewać, że bę-
dzie kiedy z niej wyjęty?” zapytałem. „Któż
to może wiedzieć?” odpowiedział. „Czy ju-
tro odejdzie pociąg? pytałem dalej. „Któż
to może wiedzieć?” odparto chorem a gło-
wym wsunęły się głęboko w dotyczące ra-
miona. „Jak panowie sądzicie, gdyby tak
konnego posłańca...” pozwoliłem sobie za-
uważyć. „Ależ niepodobna!” odpowiedział
z obruzeniem. Spojrzyłem guiewnie pogardy,
rzucano mi przez piszących, było aż nadto
wyrażone. Mówiło ono: „Czyż pan na se-
ro sądzisz, że pocztowy urzędnik
mogłoby list pański w nieprawidłowy spo-
sób wysłać?” W tej chwili wszedł młody
mężczyzna, coś niby francuzki Jeff-
erson Brick; widocznie był to republi-
kanin, który niedawno dopiero otrzymał ur-
ząd i godność. Zwróciłem się do niego.
„Obywatele!” powiedziałem, „list ten mu-
szę do Londynu wysłać. Tamci biurokraci
obawiają się uskutecznić to za pomocą kon-
nego posłańca. Zwracam się do ciebie w
przekonaniu, że zdołasz temu zaradzić.”

„Ci ludzie” odparł, ponurym okiem mie-
cząc piszących, „są zdemoralizowani. Są to
stary szlachy zepsutego dworu. Daj mi
pan list swój. Jeżeli będzie można, odej-
dź — słowo obywatela!” Oddałem mu list,
ale nie wiem, czy się już w drodze do An-
glii, czy też jeszcze w patriotycznej gło-
wę znajduje. Wychoząc z biura, urza-
łem kilku poczytliwych siedzących na ko-
zach; konie przypięzione do wózków li-
stowych widocznie były w pogotowiu. By-
ła to zwykła godzina do przewożenia li-
stów; wypełniali więc w ten sposób mecha-
nicznie swoją powinność. Niesamodzielnosć

jest jednym z tych ich narodowego cha-
rakteru. Francuzi są teraz jak tad-owice,
bez pastera i psów pilnujących. Żołnier-
stwo i cywilny ani przez myśl nawet nie
przejdzie, że mogliby coś zrobić bez roz-
kazu urzędników. Z biura pocztowego uda-
łem się do centralnego urzędu telegraficz-
nego, by depešę wysłać do Londynu.
Urzędnik zrazu bardzo się zniecierpliwił,
w końcu jednak uznał, że telegram dzien-
nikarski może jeszcze przejść. Gdym za-
płacił, stał się bardzo grzecznym. Mnie zaś
zdawało się, że 12 fr., które zapłaciłem,
jeżeli komu, to pewnie nie angielskiej pu-
bliczności korzyść przyniosą.”

Rossja.

[Pogłoski o wojnie — zaczynają
nie ufać sympatom słowiańskim
— Rossja nie liczy na opór Tur-
cji.]

Pomimo zachęty Katkowa, Rossja je-
dnak nie myśli prowadzić wojny z Niem-
cami. Ale za to w Petersburgu mówią
bardzo wiele i z wielkim podobieństwem
do prawdy o innej wojnie. Rossja, jak
gdyby usłuchała rad Gazety koloński,
która jej doradzała powściągnąć sprawę wscho-
dniej. Petersb. Wiad. powiadają, że „kwe-
stję wschodnią my możemy podjąć i Prusy
bezwzględnie nie będą nam przeszkad-
zać. Jeżeliby Austria wdała się w tę
wojnę, to Słowianie zapewne zapomną,
iż są naszymi braćmi i będą walczyć tak
zawzięcie, jak i Niemcy austriacki, dla
których interesa Austrii mają daleko wię-
ksze znaczenie, niż interesa braci Ros-
sjan. Z tego powodu inni powinniśmy
siebie dźurzyć jakimiś iluzjami i pleść
duby smalone o sympatiach rasowych.”

Nasza prasa patriotyczna zrobiłaby da-
leko lepiej, gdyby do tej sentymentalności,
w jaką obfituje, dołądziła choć kilka
kropel zdrowego rozsądku. Prawdopodob-
nie, że wojny z Turcją nie będzie. Wszy-
stko się skończy na samych przygotowaniach
do wojny, może nawet na jakiejś
demonstracji wojennej. Jeżeli Włochy
mogły zabrać Rzym, straciwszy
kilku tysięcy żołnierzy, „dlaczegoż
Rossja nie miała by zająć bez wy-
strachu Czarnę Morze. Takie to
dobroczynne skutki przyniosły
nam zwycięstwa niemieckie.”

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj o godz. 10 z rana, odbyło się w powo-
dumien cesarskich urzędzie nabożeństwo w ko-
ściele N. P. Marii.

Na rannych Francuzów złożyli w admini-
stracji Krajowej: Stan. Jeckel ze składek w Dąbrówce
19 zlr. i talar ar., Ol. Bobrowski 5 zlr., z my-
nowi królewskich 3 zlr., murarz z fabryki p. Woj-
czyńskiego 70 c., p. Jerbel 30 c., Gawroński ze
Stupca 4 zlr.

Tarnów, 30 września. — Wczoraj na pogre-
banie przywiezionych z Francji zwłok śp. księcia
Władysława Sanguski zgrupowali się bardzo li-
cznie krewni, powinowaci, przyjaciele, znajomi,
ziemieństwo z dalekich stron, cała ludność chre-
ścijańska Tarnowa i liczne grona ludu włościań-
skiego z okolicy. Rozwijał się widok wielki
konduktu, duchowieństwo świeckie i zakonne wy-
stąpiło bardzo licznie, na czele biskup tarnowski
z dwoma infułtami, a klasztor sędziowski re-
prezentował gwardjan. Od mostu kolei żelaznej
kilkoosobne zebranie prowadziło szereg żoł-
nierzy z r. 1831 do kościoła katedralnego a stąd
na miejsce wiecznego spoczynku, niesione kole-
no przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Wszy-
stkich oczy były zwrócone na dzieci zmarłego,
który zginął i pozostał wdowę. Dwa kapłani po-
duleli żalną modlitwę. Na żałobnej poduszce
jaśniał niesiony przez żołnierza z r. 1831 krzyż
Virtuti militari. W rozległych dobrach zmarłego
liż to swoich śląg miało utrzymanie, nie było
tam nie obcego, bo chciał, aby przy nim najprzód
swoi żyli. Mając pozwolenie cesarskie zrobienia
z Tarnowskim majoratu, w testamentie oświ-
adczył, że się to niegasząca z jego zasadami.
Stracił naród jednego z godnych obywateli, lud-
ność szlachetnego dobroczynnego człowieka, stra-
cił Tarnów zyciowego sąsiada. Należy się spo-
dziewać, że pozostali synowie niedługo zagnają
tak znaną pamięć.

Radomyśl, 3 października. [Agitacja no-
wego rodzaju.] Od niejakiego czasu żydzi w
Radomyślu zamieszkałi, zaniekowali ludność chre-
ścijańską tak miasteczka jako też okoliczną wieś,
rozszewniając się, jakoby ludność chre-
ścijańska miała ich napaść, zrabować i wyrządzić.
Jakożliwie wieści te nie miały najmniejszej real-
nej podstawy i swe powstanie zawdzięczały nie-
czystemu sumentu kilku nieludzkich lichwiarzy,
gnieżdżących się w Radomyślu, usztyki jednak
widomy kształt w zażaleniach wniesionych do c.
k. starostwa w Mielsku i do c. k. sądu obwod-
owego dla spraw karnych w Tarnowie. W zażale-
niu do sądu karnego wniesionem d. 23 cz. 22 z
m. podaje żydzi, iż im wiadomo „wie wir wahr
nehmen” jako J. W., A. F. i F. Z. werbują chł-
pów do napadu, a dalej znowu, jako obywatel pe-

wien niedawno osiadły, oświadczył w obec J. W.,
iż mimo rekwizycji wojska on sam „zehn Juden”
zabije. itp.

W obec takich podań zapewne władza polity-
czna także doniesionymi, zesłał do starosty mie-
leckiego d. 23 z. m. delegata w towarzystwie Gciu
żandarmerii do czuwania nad zagrożeniem bezpie-
czeństwem publicznem w Radomyślu.

W dzień zjazdu p. delegata ludność miasteczka
żyłwka także same usposobienie względem ludności
żydowskiej, jakie miała przed 20 laty; p. de-
legat zatem nie nowego nie ujrzał i z nacho-
dzącą nocą poszedł spać i zasnął snem sprawi-
dliwego. W nocy jednak w chwili snu bliogiego
sny nadzwyczajny stuk do swego pokoju, zry-
wa się nagle, otwiera drzwi i o dziwo wpada do
niego żydówka z krzykiem. Przerazony p. de-
legat na pytanie co się dzieje, otrzymuje odpowie-
dzi, iż napad się rozpoczął. Na takie dictum acerbum
p. delegat w towarzystwie sily zbrojnej bieży na
plac czynu i chwytą, kogo? pijanego wyrośta,
nazwiskiem Kulisz, rodem z Kalusza, z wscho-
dniej Galicji, który idąc z trzema innymi wyro-
stkami także nietrzeźwym, ze swawoli czy też w
bójce pomiędzy sobą, umyślnie czy przypadkiem,
nie wiadomo, 4 sżyby w bożnicę a i w łazni wy-
bili. I oto całe zaburzenie. Do tego dodać nale-
ży, że wyrostek ten znajdował się chwilowo w
Radomyślu, przyprowadzony tujeżemu kupcowi
nierogącemu. Ze wchodem świateła Bożego p. de-
legat rozpoczął dochodzenie, a pod wpływem no-
cnych przędził nie nie słyszał od wyklętych
żydów, jak tylko, że będą napaść, rabować i
mordować, lecz kto, kiedy i dlaczego, nikt nie
był w stanie powiedzieć. Z tego powodu całe
sprawozdanie p. delegata nie zawiera prócz
wieści o wymarzonych napadach i wybijanych
obaw, żadnego faktu, a jedynie faktyczne twier-
dzenie miłośni się w słowach: „Faktem atoli pe-
wnym jest, że chłop pijący wódkę, kupujący chleb,
owoc lub cobądź innego, za to płacić nie chcą,
lecz odgrają, że żydzi tylko do sądnego dnia
(którego?) żyć mają, przeto zapłaty nie potrze-
bują” i że powołano w poddaniu temu osoby przed
świątą komisją szczegółowe dowody złożyć obo-
wiązały się.”

Pod wpływem takiego sprawozdania p. starosta
mielecki rekrutuje się zbrojną z Tarnowa i spro-
wadza 20 żołnierzy z oficerem na czele do Ra-
domyśla. Od tej chwili Radomyśl jeżeli się nie
stał jeszcze to zapewne stanie po dziennikach
wiedeńskich oślawianym z „Judenhetze.”

Za wojskiem zjechał także do Radomyśla z
Tarnowa sędzia śledczy p. G. Jako człowiek rozwa-
żny przystąpił bez uprzedzenia do zbadania isto-
tego stanu rzeczy mianowicie do przesłuchania
w zażaleniu powołanych osób, lecz z przesłucha-
nych 75 przeszło ani jedna osoba nie potwierdzi-
ła nietylko ani jednego faktu ale nawet żadnego
stanowczego zdania, przeciwnie wszystkie przez
skarżących żydów podane okoliczności okazały
się czczą gadaniną, wieścią z tysiąć i jednej no-
cy, pozabawionej wszelkiej realnej podstawy; z ca-
łego śledztwa tj. ze znaną przesłuchanych osób
można tylko to jedno odnieść wrażenie, iż pewna
liczba żydów w skutek izolowania się od reszty
mieszkańców kraju, czuje się obcą w pośród lu-
dności chłescijańskiej, a mając słabe nerwy a
niekiedy i nieczyste sumienie pod wpływem wieści
z księstw addanajskich, ostatnio zaś burd uli-
cznych tarnowskich, wzmówia najprzód w siebie,
że będą rabunki i napady, a potem w drugich
przez wypytanie się chłopów, kobiet i dzieci,
kiedy to przez nich urojono baśnię następującą.

Od czytelników w Głogowie (pod Rzesz-
owem) otrzymaliśmy następujące pismo:
„Przy pomocy znacznych dobrodziejów i gorliwych
przyjaciół ludu zdołaliśmy i w naszym małym mi-
asteczku Głogowie (obok Rzeszowa) czytelnik
długo założyć; jeszcze dnia 29 czerwca br. nie-
mieliśmy nic oprócz kilku osób z szczerem chę-
ciami zająć się wykonaniem tak chwalebnego
działa, zaś zaś mamy nietylko wystarczającą na
początek gotówkę, ale i 48 czynnych członków;
dlatego za obowiązek poczytujemy sobie podać
do wiadomości publicznej imiona tych szanownych
dobreodziejów, którzy przagnęli dobra narodu, przed-
datki pomogli nam dzieło rozpoczęte dalej pro-
wadzić. I tak wny Karol Holcer, dzielnik do-
brady, złożył 52 zlr, dał szafę w wartości 15 zlr.
i 17 dziełek w 18 zeszytach; księgarnia p. J. A.
Pelara w Rzeszowie 19 dziełek w 20 zeszytach;
p. Antoni Malecki z Biały 10 zlr.; ks. Apolinary
Grodzicki z Podkaminia 10 zlr.; N. N. 1 zlr.; za-
radę centralną stowarzyszenia przyjaciół oświaty
ludowej 12 dziełek w 23 zeszytach i 6 obrządków;
p. Karol Gaweł z Jarosławia 3 zlr.; p. Jan Ma-
jewski z Jarosławia 1 zlr.; ks. Rutowski ze Lwo-
wa 1 zlr.; p. Izidor Grzegorzewski z Boru 2 zlr.;
rada miejska Głogowa 10 zlr.; ks. Michał Rosicki
5 zlr. i 25 dziełek w 8 zeszytach; p. Zenon
Rojek ze Lwowa 10 dziełek; p. Magierowski z
Rzeszowa 2 dziełka i 2 obrázky; ks. proboszcz
Czaszyński z Sanoka 5 zlr.; p. Leonhard Ry-
chlicki 10 zlr.; p. Ignacy Cerny 5 zlr.; p. Antoni
Skopal 5 zlr.; ks. Jakób Woźniakiewicz 7 dzieł;
p. Rudolf Maerka pięćdziesiąt w wartości 2 zlr.;
p. Aleksander Koblański 2 dziełka; p. Leon Dą-
browski 2 zlr.; ks. Wiechnicki 2 zlr. i 3 dziełka.
Za co im niniejszem nasze najserdeczniejsze po-
dziękowanie składamy. Fundusze dotychczas skre-
dnie zbierane są dość szczerze, nietylko jednym
nadziei powiększenia ich, gdyż jesteśmy pełni uf-
ności, że owi dobrodziejcy, do których nasze pro-
śby zaślaliśmy, nie zechcą o nas zapomnieć.”

Dla czytelników w Muszynie ofiarowały redakcje

Dzwonka i Włoszczanina bezpłatnie nadesłanie swych
czasopism, za co im serdecznie dziękuję.

Muszyzna dnia 4 października 1870 r.

Zygm. Medveckey

Nowe monstrum. — Dyrekcja ruchu kole-
i wowsko-czerwiowieckiej wydrukowała plakaty do-
noszące o porządku służby przewozowej pod ta-
jemnym tytułem „Przeznaczenia” (!) Pomiędzy
temi „przeznaczeniami” znajdujemy takie np. „fa-
talności” językowe: „Służba przewozowa dobr
(niech to zrozumie, kto może). Za cenę po-
spiesznej frachty, nasiona to jest konusz-
ny (!) anyszcet,” i takie przesłane całe
zdanie: „Zakład kolejowy obowiązują się stara-
niem o szybkie transportowanie (?) na umówionej
drodze i oznajmia, że dla dóbr, które są pasy-
rowa (l) mają, do w taryfie ogłoszonego czasu
przychyła jeszcze (?)” i t. d. Plakaty te widocznie
nie drukowane w Galicji, i mimowolnie na ich
widok nasuwa się pytanie: „Czy kpisz czy o dro-
gie pytasz dyrekcję ruchu kolei lwowsko-czerwi-
owieckiej?”

Zwiasłtan górnoszlącki, pisze Dziennik Pol-
ski, pismo poświęcone sprawom krajowym, wy-
chodzi niewiedzący z jakiej przyczyny w ob-
chodach żalobnych. Bardzo ciekawy jest ustęp z Pi-
śma św. zacytowany w tym piśmie w artykule
kierującym. Ustęp ten brzmi: „Szanowni czyteln-
icy! Idźcie do Wilhelmshöhe i oglądajcie Jule-
dusa, Napoleona, który zaprzedał Ojca św. (Sło-
wa zapisane u św. Łukasza w r. 22 w. 49—52).”
Dziennik Poznański pisze: „Eskortujący jeń-
ców francuskich żołnierzy i policja otrzymali, jak
się zdaje, rozkaz nie dozwalać by tym nieszcze-
śliwym publiczność cokolwiek dawała. Już przed
kilka dniami skolbowali żołnierze pomocnika w
handlu p. Leigebra przy W. Garbarach za to, że
rozdał papierosy jeńcom. Wczoraj odepchnął
policjant żonę polskiego ziemniakia, która z za-
parkanu, z podwórza kamienicy p. Konieckiego
przy W. Garbarach rzuciła kilka bułek powracają-
cy z kościoła pobernaldyńskiego Francuzom.”

Na jednem z ostatnich posiedzeń komisji roz-
poznawczej w sprawie nauki gimnazjalnej, która
obecnie jak pisaaliśmy odbywa narady w Wiedniu,
postanowiono: aby historia w gimnazjach wykład
aż do chwili obecnej; powtóre, aby gimnastykę
zaprowadzić jako przedmiot obowiązkowy; po-
trzecie, aby kandydaci na nauczycieli nie trze-
liście jak dotąd ale czteroletnie studia odbywały;
wreszcie po długich debatach i sporach oświad-
czyła się większość za powiększeniem zakresu
nauk przyrodniczych i powiększenia dla nich
liczby godzin, tak żeby w pierwszych sześciu kla-
sach tygodniowo były przeznaczony trzy godziny,
w siódmej cztery, a w ósmej pięć godzin.

Powody nieszczęśliwej Francji nawiązuje
Głogów: „Obłężenie Paryża jest bezpośrednim
skutkiem obłężenia Sewastopola, a możebna strata
Astracji i Lotaryngji jest tylko zemstą losów za
straceni Besarabji w 1856 r.” Kończy zaś po-
wyższy ustęp wierszem Syllera:
Böses Werk muss untergehen
Rache folgt der Freveltat.

O pobytku Napoleona w Wilhelmshöhe
podaje korespondent do Timesa niektóre szczegó-
ły: „General Boyen i hr. Lynar, którzy mieli
sobie powierzone czwanie nad osobą cesarską,
zostali do obozu odwołani, ponieważ król stara
się zawsze uniknąć poszku, jakoby cesarza trzymał
pod aresztem. Także cesarzowski i cesarzo-
wiczowi ofiarowali na schronienie w Wilhelmshöhe,
ale też ofiary nie przyjęto. Wkrótce po swoim
przybyciu otrzymał cesarz list od k. Napoleona
pod adresem głównej kwatery królewskiej, w któ-
rym ten przagnął widzieć się z cesarzem; Napoleon
nie miał jednak ochoty przyjąć wizyty kuzyna.
Gdy się dowiedział o wydarzeniach w Paryżu,
utracił zwykły swój spokój i wybuchnął: „To jest
największe nieszczęście, jakie Francja mogła spotkać.
Rzeczpospolita! Teraz moi panowie, rzekł
zwracając się do Boyena i Lynara, a my ty
samych nieprzyjaciół, wy i ja.” Pomiędzy
innymi prosił także cesarza, aby mu było wolno
nosić suknie cywilne, na co król całkiem stowa-
rnienie odpowiedział: „Niech sobie nosi co mu się
podoba.”

Dzienniki paryżskie: Le Voltaire, l'histoire,
le Public, le Parlement przestały wychodzić; le
Charivari, l'Electeur libre, la Liberté, le Monde
i le Réveil wychodzą tylko na pół arkusza; za:
le Constitutionnel, le Pays, le Français, la Ga-
zette de France, la Liberté, le Monde, le Siecle
i l'Union przeniosły się do Tours, a la France
przeniosła się do Blois.

Papież nawet po zajęciu Rzymu przez Wło-
chów ma mieć 8 milionów franków rocznej pensji,
i jeszcze zawsze mieszka w Watykanie, najwięk-
szym w świecie pałacu, który ma nie mniej
więcej jak 1000 pokoi, sal, kaplic i 11,000 okien.
Mleko gęstsze u powożeniach się coraz
bardziej w Ameryce: wyrabiają je nie tylko na
miejscowy użytek, ale i na wywóz zagranicę.
Obłężony Paryż zaczyna się żywić tym mlekiem.

W Londynie sprzedano w tych dniach 14 koni
powozowych; katalog oznajmił, że są własnością
„znakomitego Francuza.” Były to konie ekse-
sarza wyprawione za granicę nazajutrz po kate-
strofie sudańskiej. Zapłacono za nie 454¹/₂ gwinej
(11,930 fr.). Furgon na bagaże i powóz, w którym
Napoleon odbywał kampanję, nie znalazły na-
bywców.

HOTEL SAKI przyjechał: Feliks Michałowski
ob. Maksymówka. Ks. J. Bilewicz prob. z Pruss.
Romuald Rożałowski, Karol Podwysocki wł. d. z
Podola. E. Zakrzyski wł. d. z Królestwa. Michał
Romer wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kapitał i jego istota.

(Ciąg dalszy)

Zwykle zarobek wliczają w kosztą pro-
dukcji i uważają tym sposobem utworzony
ubytek za zmniejszenie produkcji w ogól-
ności, a reprodukcji kapitału w szczegól-
ności. I pod tym względem Carey ważne
zrobił spostrzeżenia. Zwykle nie jest zmniejsze-
nieniem, ale powiększeniem sił produkcyj-
nych. Najważniejszą część produkcji właśnie
zależą na tych przedmiotach do zużycia
stałych, które się za zarobek nabywa.
Inna część składowa pracy jakiegoś narodu
odnosi się tylko do reprodukcji kapitału,
a gdybyśmy odciągnęli zarobek od pro-
dukcji, ograniczylibyśmy pojęcie produkcji
na samo tworzenie się kapitałów. Ta część
ludzkiej pracy, która musi być użytą do
tworzenia się kapitału, trzeba uważać jako
konieczne i pośrednio pożyteczne zmniejsze-
nienie ilości pracy, mogącej służyć do wy-
tworzenia rzeczy bezpośredniego użytku.
Między konsumpcją a tworzeniem się ka-
pitałów niema antagonizmu; i owszem,
konsumpcja jest regulatorem produkcji, a
z nią i wielkości kapitałów. Ztąd bardzo
praktyczny dla zarobku można wywieść
skutek. Dążenie zarobku do ciągłego zwięk-
szania się, jest najniebezpieczną przyczyną do
pomnożenia żądania, a tym samym do po-
nieślenia produkcji. Sztuczne więc zapory,
które temu zwiększeniu przeciwstawia się
starano, trzeba uważać za szkodliwe nie-
tylko dla robotników, ale także dla ogólnego
dobrobytu. W miarę jak się ceny
pracy zwiększają, zmniejsza się względnie
znaczenie kapitału — uważanego jako przed-
miot prawa.

Powiedzieliśmy na początku tego wykła-
du, że kapitał powstaje z materji pracy,
z natury i złożonej weń ludzkiej pracy,
miejliśmy więc na oku kapitał obejmujący
dobra rzeczowe nieosobiste — czyż jednak
te dobra są wyłącznie kapitałem, czyż nie-
ma w społeczeństwie innych jeszcze kapita-
łów? Są rzeczywiście inne jeszcze dobra,
którym własności kapitału odmówić
nie możemy, a mianowicie usługi osobiste.
Że usługi osobiste są kapitałem, a więc, że
mają wartość i przyczyniają się do dalszej
produkcji, zbyteczną by tutaj było rzecz
dowodzić. Usługi osobiste, czyli raczej ów
cały zasób umysłowy ludzkości na jaw w
nich wychodzący — zupełnie te same nosi
na sobie cechy, które powyżej przy kapi-
tałach rzeczowych wykazać się staraliśmy.
Kapitał umysłowy jest także wytworem pracy
ludzkiej i pewnej części umysłowej inteli-
gencji danej już pierwszym ludziom od
przyrody, częścią ta w przebiegu wieków
coraz się bardziej rozwijała — w coraz
większe rosta rozmiary. Intelgencja ludz-
kości, ów kapitał, ów zasób moralny ro-
śnie jak lawina, bo każda generacja część
swojęj w nim zostawia pracy. Im późniejsza
generacja, tym jej łatwiej pracować umy-
słowo, tym więcej bowiem moralnych za-
sobów po swych przodkach odziedziczyła.
Zasoby te spoczywają częścią w pismach,
częścią żyją w tradycji społecznej, a ludzie
starający się część tych zasobów ogarnąć,
stali się tym samym ich właścicielami i
stuszenie za ich udzielanie drugim, żądają
zapłaty. Kapitał więc umysłowy także ma
swoją cenę, także jego przynosi. Adwo-
kat, lekarz, nauczyciel, są właścicielami
pewnych umysłowych kapitałów i kapitały
te czynsz im przynos

przesyłki pospieszne odesłane zostały w miejsce wskazane.

Ruch w handlu towarowym był w ostatnich 14 dniach normalny. Charakterystyczną cechą obecnej sytuacji jest ta okoliczność, że wielką część towarów modynych, ubiorów damskich i nowości, które wśród normalnych stosunków zakupowano w Paryżu, obecnie z Berlina sprowadzono. Handel towarami kolonialnymi jest ożywiony, pomimo chwilowych przerw w komunikacji na kolejach zagranicznych. Handel maszynami, narzędziami rolniczymi doznał chwilowej stagnacji, na którą użalają się powszechnie fabrykanci, którzy zwiedzieli ostatnią wystawę rolniczą w Czerniowcach. Niektórzy tutejsi wystawcy tak mało sprzedali towarów, że nawet pokryć nie mogli koszty transportu. Anormalna niepogoda przyczyniła się do tego także nie mało. — Popyt na szmaty był dość wielki, ale ceny były za niskie. Za cętnar szmat llnianych płacono 8 zł. — 8 zł. 50 cent.

Ministerstwo handlu pozwoliło warunkowo austrjackim kolejom żelaznym i okrętom parowym transportować wewnątrz monarchji eksplojujące materiały: dynamit i diorrenxin. Oba te artykuły włączono w spis tych eksplojujących przedmiotów, których nie wolno w pociągach osobowych przewozić. Transport ich odbył się może tylko w pociągach towarowych. Przy oddawaniu na kolej oba te artykuły należy najpierw obwinąć papierem a potem dopiero włożyć do drewnianej skrzyni lub beczki, którą zamknąć należy za pomocą drewnianych kółków. Opłata za transport obu tych artykułów obliczona zostanie na kolei Karola Ludwika i lwowsko-czerniowieckiej podług taryfy pierwszej klasy towarów. — Towarzystwo spedytorskie w Szczecinie uwiadomiło, że w skutek cofnięcia francuskiej floty z morza bałtyckiego, blokada została zniesiona a komunikacja za pomocą okrętów parowych we wszystkich kierunkach na powrót się rozpoczęła.

W handlu zbożowym ożywił się trochę ruch w ostatnich 14 dniach. Wywóz żyta i pszenicy rozpoczął się już ale jeszcze w drobnych rozmiarach, gdyż mało dotychczas zboża zmłono. Z Brodów wyślano w ostatnich 14 dniach około 600 korey pszenicy, 7000 korey żyta. Święta żydowska wywołała stagnację w handlu. Na stacjach kolei lwowsko-czerniowieckiej wyślano w ostatnich dwóch tygodniach znaczną ilość rzepaku. Do Lwowa przywieziono w ostatnich 14 dniach 1800 korey pszenicy i 500 korey żyta. Bardzo ożywiła się handel pszenicą i żytem w powiecie tarnopolskim. Na stacji kolei w Zloczowie oddano z tego powiatu około 2000 korey żyta i 2100 korey pszenicy. Jakkolwiek rezultat żniwa co do jejmięcia jest pomyślny, gatunek jednakże jejmięcia jest tak lichy, że znakomite browary sprowadzają ten artykuł z Węgier pomimo znacznych kosztów. Owsa sprzedano bardzo mało. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 170 f. 9 zł., żyto 160 f. 6 zł., jeźmień 140 f. 4 zł. 40 c., owies 100 f. 3 zł.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich 14 dniach koleją lwowsko-czerniowiecką 2400 sztuk, które zaraz odesłano dalej do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy odstawiono na kolej 400 wołów.

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim. Słońca jesienna pogoda sprzyjała w tym tygodniu opóźnionym zasiewom ozimim i kopaniu kartofli.

Obrót w handlu zbożowym był w ogólności jałowy i mało chęci do kupna. przyczyną tego utrudniony z powodów politycznych przewóz na kolejach żelaznych, kilka dni uroczyść świąt żydowskich, jak niemniej naprzężone stosunki w Wiedniu i pomimo zaprzeczenia urzędowego dziennika nietajnie nikomu ruchy wojsk rosyjskich.

Pszenica przy znacznym dowozie mało uważana, sprzedajacy oddawali towar po niższych cokolwiek cenach, płacono za białą za 85 f. 76 do 91 sgr. wysokie gatunki od 2 do 4 sgr. wyżj. Żółta od 73 do 86 a nawet 88 sgr. na białskie terminu za 2000 ft. 72 tal. O żyto mało się pytano dając za 84 f. pięknego 58 do 63 sgr., gorsze gatunki przy zupełnym zaniechaniu zaledwo po 52 sgr. znajdowały odbył na białskie terminu płacono o 1/4 tal., na wiosenne zaś 3/4 tal., za 2000 ft. tani. Jeźmień chętnie kupowano, ceny się trzymały i płacono za 74 f. od 48 do 53 sgr. O owies się pytano płaćąc za 50 ft. 27 do 52 sgr.

Groszkowe zboża zupełnie zaniebane. Groch do gotowania za 90 f. 63 do 68 sgr. „ na paszę „ „ 52 „ 58 „ Wykę niechętnie kupowano płacono za 90 ft. 56 „ 58 „ Fasola biała za 90 ft. 78 „ 86 „ „ mieszana za 90 ft. 68 „ 80 „ Żubia wcale nie był pożądaną za 90 f. 48 „ 50 „ za 90 f. niebieskiego 45 „ 50 „ Kukurudza mało uważana notujemy za 90 ft. 56 „ 57 „

Koniec w bardzo małych partiach dowieziony, po niskich tylko cenach sprzedawano. W olejnych roślinach ceny znacznie się podniosły i chęć do kupna ożywiona. Rzepak zimowy za 150 f. od 248 do 266 sgr. Rzepik „ „ „ 244 „ 256 „ „ latowy „ „ „ 203 „ 215 „ Lnianka „ „ „ 181 „ 206 „ Siemienianina olej „ „ „ 5 „ 6 1/2 t.

Olej również trzymał się w cenie i płacono za 100 f. 13 1/2 tal. na dalsze terminu do 13 1/2 talara. Znaczący dowóz świeżej okowity, brak zwykłych o tym czasie zamówień do Włoch, przy małym obrocie na targu berlińskim wpłynęły na pewne obniżenie ceny, płacono za 100 kwart 80% tralles 15 do 15 1/4 talara; zwrócić tu należy uwagę gospodarzy, że od wiosny 1871 roku okowita już nie na kwarty ale na litry będzie sprzedawana i urzędowo pr. 100 litrów notowaną.

Obrót na targu na bydło przeznaczonym na rzeź był zadowalający, płacono za 100 ft. wagi mięsa 15 do 15 1/4 tal., liche gatunki bydła od 12 do 9 talarów.

Ceny dzewa wyjąwszy klepek bednarskich bardzo poszukiwanych i o 10 sgr. za 60 do 64 sztuk drożj płaconych te same co w przeszłym tygodniu.

Przedmiotowo w handlu płodów i maszyn rolniczych.

(Ciągnienie losów kredytowych). Wyciąganie następujące serie:

Nra 19, 139, 194, 306, 427, 533, 591, 594, 777, 2,147, 2,197, 2,198, 2,230, 3,564, 3,650 i 3,904. Główna wygrana 200,000 złr. padła na terj 533 nr 66, druga wygrana 400,000

złr. na ser. 427 nr 59, trzecia wygrana 200,000 złr. na ser. 2,198 nr 25.

Dalej seria 3564 nr 28 i seria 3650 nr 28 wygrają po 5,000 złr., seria 591 nr 41 i seria 777 nr 94 wygrają po 3,000 złr., seria 2,230 nr 78 i seria 3,564 nr 19 wygrają po 1,500 złr., ser. 427 nr 91, ser. 591 nr 90, ser. 777 nr 79 i ser. 3,904 nr 64 po 1,000 złr.; seria 19 nr 65, 67 i 90, ser. 139 nr 50 i 90, ser. 194 nr 14, 32, 37 i 77, ser. 306 nr 85, ser. 427 nr 4, ser. 533 nr 42, 60 i 70, ser. 591 nr 13, ser. 594 nr 20, ser. 777 nr 19 i 65, ser. 2,147 nr 29 i 100, ser. 2,197 nr 22 i 98, ser. 2,198 nr 58, 61 i 95, ser. 2,230 nr 20, 43 i 53, ser. 3,564 nr 5, 80, 89 i 98, ser. 3,650 nr 35, 38, 45 i seria 3,904 nr 27 i 74 wygrają po 400 złr.

Na wszystkie inne numery w powyżej wyszczególnionych wylosowanych seriach zawarte, a tu niewymienione przypada najniższa wygrana 175 złr

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XIV.

Wyprawa jednego korpusu pruskiego (nie wiadomo jeszcze którego i czy całego) do Orleansu, wstrzymana wypadkami 23 września, przycisnęła nareszcie do skutku po drugiej wycieczce uskuteczczonej 30 września. W dniu tym Francuzi zrobili udane wycieczki na piaty i jedenasty korpus pruski, żeby je wstrzymać od posiłkowania w miejscu rzeczywistego natarcia, a prawdziwą wycieczkę wymierzili na 6 korpus, który poprzednio już zdaje się zdołał zbурzyć główną redutę przed Villejuif zajątą, jak się teraz okazuje, rzeczywicie przez Francuzów w dniu 23go września. Na ratowanie tej reduty i odnowienie jej po zniszczeniu wymierzony był ten atak korpusu Vinoy, zastał jednak Prusaków przygotowanych, po części już obwarowanych i musiał się cofnąć.

Wiadomości nadeszłe z Paryża do Tours, dokąd teraz dosyć regularnie dochodzą przez napowietrzną pocztę Nadara, opiewają, że wszystkie gwardie ruchome i narodowe, szczególnie gwardie ruchome bretańskie domagają się tego, żeby je w otwarte pole prowadzić i że pokazą, jak się tam znaleźć potrafią. Może to wkrótce rzeczywiste nastąpi. Oprócz reduty pod Villejuif, reszta redut zajętych przez Francuzów 23 września została w ich ręku.

Rzetelność wiadomości z Tours co do boju z 23 września i jego rezultatów okazała się teraz jak najzupełniej przez doniesienia zaboru pruskiego umieszczone w *National Zeitung*, które nie mówią nic o wypadkach z 23 września, okazują swe zadowolenie, że przedzie redutę pod Villejuif zdołał zburzyć A że ta reduta po bitwie 19 im się w ręce dostała, bo tam właśnie owe 7 armat zagwożdżonych zabrali, więc musieli im być później znów odebrani, inaczejby nie mieli być żadnym trudności w zburzeniu jej. Wiadą z tego wszystkiego jak im przez siedm dni zawadała.

Jakkolwiek korzyści Francuzów z 23go września, częściowo znów utracone zostały 30 września, to z zatwierdzenia ostatecznego ich poprzedniego zwycięstwa zyskali niezawodną miarę oceniając przyszłych wiadomości. Ie razy z Tours doniosą coś w stanowiący sposób, a z pruskiej strony urzędowej nastąpi milczenie, to doniesienie to bez wszelkiej wątpliwości będziemy mogli uważać za prawdziwe.

Wypadki z 30 września opisujemy podług depesz pruskich, bo francuzickich doniesień w chwili kiedy tu piszemy, jeszcze nie mamy, może je już dzisiejsze telegramy ogłoszą. Tymczasem wypadki te ośmielili Prusaków do wystania wyprawy do Orleansu. Rząd narodowy w Tours niepotrzebnie obawia się tej wyprawy, jako wymierzony na siebie i gotów z tego względu nakazać jakie fałszywe koncentracje wojsk gotowych. Wyprawa ta, jeżeli w ogóle sięgnie za Loarę, bo może też jest tylko z głodu przedsięwzięta na rozszerzenie zakresu furawowania, będzie miała niezawodnie cele bardziej wojakowe na oku. Pod tym względem obawiać się raczej należy o Bourges, które jest ogniskiem fabryk wojennych. Największa koncentracja świeżo sformowanych wojsk francuzickich byłaby nad rzeką Cher w miejscu pośrednim między Bourges a Tours, zkadby samą postawą swoją zagrażała tyłom nieprzyjaciela postępującego w jedną lub drugą stronę. Ztąd i Tours i Bourges równie skutecznie bronić można. Takie ustalenie się z boku marszu nieprzyjaciela jest dla niego zawsze najgroźniejszem, a w razie zwrócenia się jego na groźące mu siły pozycja za rzeką Cher jest jeszcze w tych stronach najobronniejszą z wszystkich. Niedostępnie mocnych pozycji szukaćby wypadło dopiero w górach za Bourges, przez to oddawałoby się Bourges i Tours w ręce nieprzyjaciela. Dziwna rzecz, że do tego nie pomyślano o jakimkolwiek obwarowaniu miasta Bourges, przynajmniej nie ogłoszono tego nigdzie.

Z tego, jakimi siłami przedsięwzięta zostanie wyprawa do Orleansu, będziemy mogli dopiero wnosić z większą pewnością o jej zamiarach. Zadanie jej może być niekoniecznie zaczepne, wielką rolę odgrywać tu może obawa o tyły armji stojącej po południowej stronie Paryża. Orleans leży tam, gdzie Loara, robiąc zgięcie ku północy najbliżej się podsuwa pod Paryż. Zważywszy przytęm, że do miejsca tak zbliżonego do Paryża dochodzą koleje z Lyonu, Marsylii, Bourges, Limoges, Bordeaux, Rochefort, Brest i Cherbourg, to obawiać się można, że za danym rozkazem mogą się tu bardzo szybko zebrać siły całej Francji. Obsadzenie takiego punktu jest dla tego ważnym dla Prusaków.

Obłężenie Thionville. Do *Kriegs-Ztg* piszą: Służba około Thionville jest nadzwyczaj uciążliwa. Między naszymi (pruskimi) huzarami a nieprzyjacielem wre bezustannie mała wojna, gdyż dracjony z twierdzy robią ciągłe wycieczki dla furazj. Położenie jest takie, że ogień nieprzyjaciela dosięga samego środka naszych stanowisk. Granaty sięgają jeszcze dalej, o czym przekonaliśmy się, gdy nam zniszczone granatami przeprawę tratwowa

przez Mozell, którąśmy mozolnie urządzili między Bretege a Uchange. Przeciw granatom nie możemy się wcale bronić, i jest chyba cudem, że nam dotąd więcej nie zszkodziły; pejąką bowiem nieraz w samym środku biwaków, tak że się raz wszystkie konie pozrywały, gdy granat pomiędzy nie padł, i ledwieśmy je połapali. Strzelają z twierdzy netylko na większe oddziały, ale i na patrole konne, jak się tylko twierdzy pokażą.

Większych wycieczek dotąd nie było, a w mniejszych wysuwa się nieprzyjacieli tylko tak daleko, jak działa z twierdzy sięgają. Co dzień rano i wieczór podzwania nas granatami i odbywa na stokach — jakby dla urągania nam — codziennie wieczniana wojskowo w naszych oczach. Strzelają do celu, a muzyka przygrywa, tak że nasza piechota wpada we wściekły szal na ten widok. O tyle nam tu jednak lepiej niż gdzieindziej, że okolica jeszcze nie jest wyszana, a ztąd nie cierpimy jeszcze głodu.

Zpod Metz z dnia 26 września donosi *Weser Ztg*: Podczas gdy wczoraj rano wojska z 10 korpusu na północ od Metz odbywały właśnie nabożeństwo połowe, zagrzamyli zdaleka z zachodnich fortów twierdzy strzały armatnie. Trwały one od godziny 9 rano do 12. Dziś też sama strzelanina aż do 9 wieczór.

O kanonadzie dnia 27 donosi *K. Ztg*: Silny ogień z dział, z kartaczością i z karabinów między wschodnim fortem Quelen i pruskimi baterjami w Mercy-le-haut. — Wieś jedna się pali. Forty całej zakryty dymem. Pruskie baterje z Thibaut rzucają tam granaty. Walka rozwija się coraz zaciętsza.

Z Saarbrücken piszą: Wczoraj zrobił Bazaine wycieczkę ze znacznymi siłami w kierunku Colombey i Ars Laquenexy. Równocześnie była potyczka na wyżynach wschodnich przed fortem St-Julien; z fortu rażono granatami. Całą wyżynę zarosła lasem i winnicami obsadzili Francuzi. — Prusacy stracili 80 ludzi.

Dowóz broni z Anglii. *Daily News* podają wykaz szczegółowy broni zamówionej w Anglii na koszt rządu francuzickiego: Small Arms company w Birmingham ma dostarczyć 400 złobkowych dział; Williamson Brothers 6 pak dział. W Londynie przygotowano już do oddania 5000 suiderów, sztuka po 68 fr.; 50,000 długich suiderów, 20,000 długich i krótkich suiderów po 68 fr., 10,000 wyborowych szaspotów, iglicówek i karabinów systemu Henry i Martini; prócz tego 1000 rewolwerów systemu Remingtona dla armji. Ogólna suma zamówionej w Londynie, Birmingham i Sheffield broni wynosi 400 tysięcy sztuk, a do tego 30 milionów wyborowych nabożów.

Jedną z firm londyńskich obowiązała się dostarczyć co tydzień 1,500,000 nabożów. Wszystkie te zapasy broni i amunicji wysłane zostaną do Francji przez Dover, Folkestone, Newhaven i Liverpool.

Pruskie zagony w południowej Francji. Z Amiens donoszą: „Prusacy zajęli netylko Pithiviers i Malesherbes, ale harcownicy ich przeszli już nawet przez Orleans w kierunku na Blois; pojawili się już Beaugency. Główny podporucznik Magne, syn byłego ministra i dyrektor poczt w Orleansie, schronili się z kasami rządowymi do Tours. Francuzi wysadzili w powietrze most w Orleansie, w celu zabezpieczenia drogi wiodącej do Bourges. Gdy Niemcy do St. Germain en Laye wchodzą, natarła gwardja narodowa bagietami, ale 3 kule rzucone do miasta, położyły tam dalszemu oporowi. Miasto zapłaciło 100,000 fr. kosztów wojennych. W ciągu 5 dni przeszło przez St. Germain 20,000 Niemców.

Monsieur du Calvados otrzymał wiadomości od jednego z aeronautów przybyłych z Paryża. Donoszą one, że „usposobienie ludności paryżkiej nie pozostawia nic do życzenia. Gwardja narodowa i ruchoma żądają natarczywie wycieczek. W Paryżu znajduje się obecnie 600,000 uzbrojonych ludzi. Gwardja ruchoma przed włazami miasta rozmieszczona, spisuje się dzielnie i wielkie nieprzyjacielowi wyrządza szkody. Prusakom udało się zająć okup w Montreut, ale nie mogli go utrzymać, gdy z sąsiednich warowni nader gwałtowny rozpoczął ogień. W chwili, kiedy się balon wznosił nad Mont Valerien, toczyła się właśnie pod tą warownią walka z Niemcami, którzy znaczne ponieśli straty. Kilkakrotnie z dział strzelano za balonem, ale z powodu zbyt wielkiej tegoż odległości, zupełnie bez skutku. Balon zawierał w sobie, prócz depesz dla członków rządu w Tours przeznaczonych, także 160 kilogramów innych listów, między nimi wiele sprawozdań dla dzienników w Tours. W nocny strzelano bez przerwy z paryżkich warowni przy świetle elektrycznym, by nieprzyjacielowi przeszkodzić w sypaniu sznorków.

Mer paryżki, Etienne Arago, wysłał depeszę do Tours, która widocznie dowodzi, że w Paryżu spodziewają się na pewne pomocy z prowincji. Pomieniona depesza brzmi, jak następuje: „Hotel de Ville w Paryżu. Merowstwo paryżkie uczuwa. 215 uzbrojonych batalionów gwardji narodowej obsadziło wały. Usposobienie ludności wyborne. Wszyscy gotowi do jaknajenergiczniejszej obrony. Niech cała Francja idzie za tym przykładem. Etienne Arago.“

W Marsylii werbuja teraz młodych ludzi od 16—20 lat, z których się utworzy „legjon francuzicki“ dla zastąpienia gwardji narodowej, w razie gdyby ta uruchomiona została. Oddział garybaldyckich z 15 oficerami udał się już do Tours. W Marsylii znajduje się obecnie 32,000 gwardji narodowej, ale dotąd tylko 18,000 można było w broń zaopatrzyć. „Związek południowy“ wydał nowy manifest kończący się jak następuje: „Nie chcemy się usunąć od akcji centralnej władzy, owszem chcemy ją wspierać.“

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 października. Najbliższe posiedzenie sejmowe zostało znou odłożone; Niemcy nie wezmą udziału w debatach nad nowym adresem. Czesi oczekują raczej przychylniejszych propozycji od cesarza, niż pojedynczej odpowiedzi na adres; Niem-

cy oczekują wyborów bezpłacidnych, wobec których oświadczył wczoraj klub wiernokonstytucyjny, że nie będzie stawiał kandydatów, ale za to działać będzie zgodnie z politycznymi stowarzyszeniami prowincjonalnemi.

Ozłonkowie klubu wiernokonstytucyjnego starają się przeto będą utrzymać ściśły stosunek z okręgami wyborczymi, w celu zaobowiazania wpływem nieprzyjawnym konstytucji na okręgi wyborcze (*Presse*).

Praga 2 października. W kołach poselskich wątpia tu, aby cesarz przyjął przychylnie adres sejmowy. Stronictwo niemieckie zamysla na posiedzeniu sejmowym we środę żądać od marszałka sejm u przystąpienia do wyborów do rady państwa, w przeciwnym bowiem razie opuści sejm.

Praga 3 października. Dr. Zyblikiewicz oświadczył, w celu zapobieżenia nieporozumieniu, że nie jest mężem zaufania ani Beusta ani Potockiego; ale że przybywa w charakterze prywatnym. Projekt do adresu, będzie dzisiaj ogłoszony; projekt spodziewa się otrzymać w przyszłym tygodniu przychylny odpowiedź od cesarza.

Praga 3 października. Dr. Zyblikiewicz jest w czeskich kołach bardzo czynny; złożył on dokładne sprawozdanie o dotychczasowej bezowocności usiłowań Czechów w Wiedniu.

Praga 3 października. Marszałek sejm zawiadomił, że przysłał posiedzenie sejmowe odłożone z powodu imienin cesarza na środę.

Berlin 2 października. Zarząd północnoniemieckiej poczty, odebrał debet dziennikow francuzickich; urzęda pocztowe otrzymały polecenie, nieprzyjmowania nadal zawiadomień.

Porucznik policyjny Hopp wraz z kupcem Richterem, 2 oficerami i 30 bawaryczkami trzymającymi straż przy szpitalu wojskowym w Beaucouleurs, schwyłani zostali przez gwardję ruchomą liczącą 1,000 ludzi. Lud znieważał ich, poczem odprawiono ich do Paryża i zamknięto tamże.

Berlin 2 października. Cesarz rosyjski udzielił Moltkemu order św. Jerzego II klasy. (Feldjeger rosyjski przybył przeto do kwatery pruskiej w celu wręczenia powyższego orderu. Wiadomość zatęm o jego przybyciu tamże nieśluszenie zaalarmowała. *Red.*)

W skutek oczyszczenia z nieprzyjaciela drogi żelaznej, rozpoczęło się oblężenie Szletztadu i Neu Breisach.

Następujące twierdze francuzickie wzięte dotychczas: Strassburg, Toul, Lützenstein, Lichtenberg, Weisenburg, Marsal, Sedan i Laon; w oblężeniu pozostają: Metz, Paryż, Palzburg, Mezières, Thionville, Bitch i Montmédy, chwilowo oblegano: Verdun, Szletztad, Neu Breisach, Longwy, Veroina i Carignan; twierdza Belfort niektętną dotąd.

Berlin 2 października. Donoszą urzędowo z Mundolsheim z 30 września: Dzisiaj nastąpiło wejście do Strassburga, a następnie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Toma za. Przeszło 500 oficerów podpisało honorowe zobowiązanie się, że aż do końca wojny nie podniosą broni, 50 do 100 oficerów oddało się w niewolę. Liczby jeńców obliczyć dokładnie nie można, gdyż przybywają co chwila nowi. Zdobyc jest mierna, dotąd narachowano 1,070 armat. Dwa miliony franków własności państwa znalezione w banku, osiem milionów są dotąd jeszcze wapieliwmi. Amunicja i zapasy sukna są bardzo znaczne.

Berlin 2 październ. Donoszą ze Strassburga, że miasto i wały forteczne strasznie zostały zniszczone; oprócz wielkiej ilości broni ręcznej i dział, znalezione w twierdzy około 6,000 centnarów amunicji i 50 lokomotywie, które teraz służą będą do przemiatania dział oblężniczych pod Paryż. Powiadają, że niesforność i niekarność żołnierza, zmusiła jedynie generała Uhricha do kapitulacji.

Berlin 3 października. W kołach urzędowych wiedzą o zbrojeniu się Rosji, które jednak nie doszło jeszcze do tego stopnia, aby zmusiło posła pruskiego w Petersburgu do urzędowego zapytania się o powód tegoż.

Monachjum 1 października 4 godzina 45 minut popołudniu. Z głównej kwatery królewicza pruskiego donoszą na dniu 30 września, że Francuzi rozpoczęli d. 30 o godz. 5 z rana rekonesans forsony przeciw 5, 6 i 11 korpusowi, przyczęm przesyłano do żwawej utarczki między przedniemi strażami 5 korpusu i Francuzami. Korpus 11 nie mógł wziąć czynnego udziału w skutek odosłownej pozycji jaką zajmował, ograniczył się przeto jedynie na paralizowaniu ruchów nieprzyjacielskich.

Przednie straż 5 i częścią 6 korpusu zostały odparte, z powodu, że nadzwyczaj silny ogień kartaczozy nieprzyjaciela, nie był odpowiednio sparalizowany przez ogień pruski. Francuzi osiągnęli cel najzupełniej i cofnęli się po dwugodzinnej walce na dawniejsze pozycje. Strata stosunkowo znaczna, gdyż 5 korpus liczył przeszło 1,000 niezdolnych do walki. O stratach nieprzyjaciela nie dokładnego doniesie nie można. Francuzów nie ścigano.

Monachjum 3 października. Bawaria i Wirtembergia nie życzy sobie odpowiednio do żądań stronictwa postępowego, przystąpienia do związku północnego na podstawie konstytucji dotychczasowej związku. Państwa południowe niemieckie życzą sobie połączenia ze związkiem północnoniemieckim jedynie na podstawie zupełnie nowej konstytucji — ponieważ Prusy nie chcą zmienić w konstytucji dotychczasowej, poprzestając tymczasem państwa południowe na centralizowaniu niemieckich sił wojennych.

Canstadt 3 październ. Wczoraj zgodzili się jednogłośnie zgromadzenie notabłów, odwołanie licznie przez reprezentantów ze wszystkich okolic kraju, aby wysłać adres do króla z żądaniem: niezwoływania zgromadzenia konstytucyjnego, ani ustanawiania tak zwanych szerszych podstaw związkowych, ale połączenia się ze związkiem północnym na dotychczasowych podstawach konstytucyjnych.

Tours 2 października. Delegacja rządu w Tours wydała proklamację do Francuzów tyczącą się wyborów do konstytucyj. Proklamacja zwraca uwagę, że wybory powyższe naznaczone na 16 października,

zblizono na 2 października w celu ułatwienia układów o zawieszenie broni. Gdy jednak warunki postawione przez Bismarka są takie, że ich przyjęcie niepodobna, a jedynym obowiązkiem obecnie jest bronić się do upadłego, odroczone wybory. Rząd wymaga, aby konstytuanta się zebrała i głos ogólny dał się słyszeć, postarajmy się jednak przedtem oswobodzić ojczyznę. Proklamacja oświadcza następnie, że wolność wyborów do konstytucyj nie będzie naruszona — i zaleca spokój i porządek odpowiedni obecnemu położeniu. Następnje w końcu odpowiedni dekret zwolający wyborców na 10 października i potwierdzający poprzedni dekret o wyborach.

Wiadomości z Lyonu stwierdzają, że zgoda i spokój tamże coraz większy.

Tours 2 października. *Agence Havas* donosi, że rząd otrzymał od osoby przybywającej z Metz następujące wiadomości: Marszałek Bazaine odniósł dnia 31 sierpnia znaczne korzyści nad Prusakami, bitwy z 23 i 27 września wypadły równie szczęśliwie dla Francuzów. Dnia 27 września zrobił Bazaine świetną wycieczkę i odparł Prusaków aż do Briey. Bazaine zaopatrzony jest w amunicję i ma 100,000 żołnierza. Stan zdrowia w wojsku doskonały. Gdyby Bazainowi udało się przebić przez Prusaków, pozostałoby Metz gwardja narodowa, która go bronić będzie.

Rheims 27 września. Bataliony landwey z Landsbergu, Frankfurtu i Woldebergu odparły powtórnie 28 września wycieczki garnizonu francuzickiego. Garnizon prosił o chwilowe zawieszenie broni dla zebrania poległych i rannych z pola bitwy. Po stronie Niemców strata nieznaczna.

Bruksela 2 października. Zawiadomienie, które wyszło z Paryża za pośrednictwem Londynu o większej gotowości do układów w celu zawieszenia broni, zostało wczoraj w głównej kwatery nieprzyjete, jako niepotrzebne.

Bruksela 2 października. Wczoraj rozwiano armję obserwacyjną i główny sztab tężże, natomiast zaprowadzono terytorjalną komendę istniejącą w czasie pokoju.

Bruksela 2 października. Według doniesień z departamentów północnych, zarządzono w Maubeuge i Landreies stan obrony. Palikao przybył do Spaa.

Rzym 2 października. W Rzymie panuje zupełny spokój. Obywatele rzymscy nieobecni przybywają tłumnie w celu głosowania. Włoski magistrat zajął Quirynal w celu przygotowania tamże mieszkania dla króla. W dzielnicy leonickiej nie będzie urny wyborczej, ale mieszkańcom tej dzielnicy dozwolono, na skutek reklamacji udania się z głosami do dzielnicy sąsiedniej.

Gazzetta di Roma donosi, że papież zakazał mieszkańcom udziału w plebiscycie, a nawet głosowaniu „nie.“

Rzym 2 października. Trzeci pułk grenadierów zajął zamek św. Anioła na żądanie papieża.

Junta przeznaczyła 10,000 franków dla zastępstwow emigrantów.

Prezydent przysięgłych Friggeri udał się z Florencji do Rzymu w celu ukonstytuczenia papieża do pozostania w Rzymie. Friggeri zpkrewniony jest z familją Mastais.

Florencja 3 październ. Generał Lamarmora, który mianowany został na generała gubernatora Rzymu, udaje się dzisiaj tamż z wielką świtą. Pierwszym jego zadaniem jest, nie dopuścić do tego, aby papież Rzym opuścił, drugiem zadaniem, jest ustanowić między papieżem i rządem włoskim pewien „modus vivendi.“ Kardynał Antonelli nie podał się do dymisji.

Petersburg, 2 października. Dziennik *Golos* donosi: że budżet na r. 1871 przewidziany radzie stanu, nie przedstawia deficytu. *Golos* wnosi ztąd o pokojowych zamiarach Rosji.

Petersburg, 2 października. W kołach wojskowych panuje tu zupełny spokój. Odjazd cara do Krymu naznaczono 29 września (według kalendarza rosyjskiego).

Odessa, 2 października. Wszelkie wiadomości o nadzwyczajnym zbrojeniu się Rosji są zmyślone. Gubernator wojenny z południowej Rosji udał się z cesarową do Krymu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 3 października.

B. Zaprzeczenie dzisiejsze w *Wiener Abendpost* względem zbrojeń rosyjskich nastąpiło wskutek żądania Nowikowa. Ajenci jednakże pruscy i angielscy, którym zapewne znajomości swego sadania odmówić niemożna, zapewniają, że zbrojenie się odbywają i to na wielką skalę. Ajenci konsularni austrjaccy są jak wiemy, zawsze mniej dobrze poinformowani.

Sejm czeski ma być we środę odroczone i *Notthaalgesetz* po części zastósowanym, bo rozpisać wybory bezpłacidnie tam gdzie potrzeba.

Cóż się stanie z zapewnieniem ministrarodaka, że nie rozpisz nigdy wyborów bezpłacidnych, o którym tyle prawiono? Komisja rady państwa nad wnioskiem Rechbauera we środę lub we czwartek się zjedzie. Zduje się, że rząd objawi w komisji swoje postanowienie odroczenia rajchsratu aż do końca października.

O delegacjach nic, jak się wyraził minister Festicus, do tej chwili ani myślenia i kto wie, kiedy się zbiorą? W sobotę był obiad dyplomatyczny u Rotszylda, jak zwykle co miesiąc lub dwa miesiące w zimie. Obecni byli pp. Beust, Lonyay, Potocki, Schweinitz poseł pruski etc. etc.; p. Beust, który zwykle przy takich okolicznościach w dobrym jest humorze, bardzo był tym razem małomówny, za to p. Potocki bardzo swoim sympatycznym postępowaniem obiadodawcę ucieszył.

Na uzupełnienie poprzednich wiadomości mogą być zapewnić, że Thiers nadesłał do tutejszej ambasady francuzickiej telegram z Petersburga oznajmiający, że misja jego się nie udała. Gorczakow na samym wstępie zapytał go, czy jest upoważniony w razie pośrednictwa Rosji połać podstawy pewne do rokowań. Thiers oświadczył, że terytorjalne ustęstwa są bezwzględnie niemożliwe, lecz że zresztą może dać najdalej idące zapewnienia.

Gorczakow odpowiedział, że nie sądzi, że z góry natrafi na niemożliwość, która dyskwalifikowałaby „Rosję w danych okolicznościach ani w własnym, ani w ogólnon-europejskim interesie nie może wdać się w interwencję, która by się niebawem bezskuteczną okazała.“

